

Magdalena Rumińska
Università degli Studi di Napoli „l’Orientale”, Neapol

Prowincja jako świat „na opak” – *Emancypantki* Bolesława Prusa

Emancypantki Bolesława Prusa to powieść, która wyróżnia się na tle innych utworów tego pisarza, jeśli weźmiemy pod uwagę wykreowaną w niej ponurą atmosferę związaną z unoszącym się nad bohaterami widmem śmierci, przybierającym rozmaite formy: nieszczęśliwi popełniają samobójstwa, pragnących żyć toczy śmiertelna choroba, w wykładach matematyka wiara ściiera się z ateizmem, zaś fosfor, tłuszcz i żelazo z nieśmiertelną duszą¹. Dyskurs ten toczy się w ściśle określonym wymiarze przestrzennym i czasowym (Warszawa, koniec lat 70. XIX w.), w którym porusza się główna bohaterka utworu Madzia Brzeska, przechodząc kolejne etapy wewnętrznego rozwoju. Głównym przedmiotem analizy będzie w niniejszym artykule kategoria przestrzeni i zaludniającej ją społeczności². Celem artykułu jest, po pierwsze – odtworzenie Prusowskiej wizji prowincji i wskazanie sposobów jej kreacji, po drugie – scharakteryzowanie wypełniającej tę specyficzną przestrzeń galerii postaci, które, skrojone na jej miarę, są nośnikami informacji o ich stylu i trybie życia, dopełniając obrazu wykreowanej rzeczywistości.

„Powieściową »geografię«”³ *Emancypantek* stanowią dwa miejsca: jedno rzeczywiste (Warszawa), drugie fikcyjne (Iksinów). I tak, ponu-

¹ J. Tomkowski nazywa z tego powodu *Emancypantki* „powieścią o śmierci” i „najpełniejszym wykładem sztuki umierania”, [w:] tenże, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 280.

² O zależności tej pisze: A. Martuszczyńska, *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycyznego realizmu*, [w:] *Miasto – kultura – literatura: wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 90–92.

³ Określenie stosuję za: A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, [w:] tenże, *Studia z zakresu teorii literatury i poetyki historycznej*, Lublin 1997, s. 153.

ry, jesienno-zimowy krajobraz Warszawy z pierwszego tomu zmienia się w drugim w wiosenno-letni, przesycony atmosferą miłosnych westchnień Iksinów. W trzeciej części powieści wydarzenia znów przenoszą się do Warszawy, rozgrywając się w wielu jej różnych punktach, by w tomie czwartym nieco zniknąć za wykładami profesora Dębickiego, rozprawiającego o próżni, kosmosie i życiu po śmierci. Jak zatem widać, Warszawa jest głównym miejscem akcji aż w trzech tomach powieści, jednakże fikcyjny Iksinów z tomu drugiego jest nie mniej ważny od byłej stolicy państwa polskiego. Duże gubernialne miasto i prowincjonalna miejscina w równej mierze stają się dla Madzi obszarem zdobywania doświadczenia i wiedzy o świecie, poznawania rozmaitych problemów i dramatów ludzkich. Głównym problemem powieści jest bowiem wewnętrzna przemiana i kształtowanie się światopoglądu głównej bohaterki⁴, to zaś odbywa się poprzez „ciąg rozczarowań nabywanych w obcowaniu z rozmaitymi przestrzeniami”⁵. Podobnie rzecz się ma z bogatą galerią napotykanych przez bohaterkę typów ludzkich, które „spełniają funkcję bodźców lub reflektorów, pobudzających lub naświetlających kształtowanie się światopoglądu Madzi”⁶.

Iksinów z *Emancypantek* to znajdujące się w bliżej nieokreślonym miejscu miasteczko powiatowe, czego dowodzi jego fikcyjno-alegoryczna nazwa, sugerująca ponadto, że jest to miejscina, jakich wiele. Prus w kreacji tego miejsca przewrotnie pokazuje (nb. częsty to chwyt w kronikach) nie to, co istnieje, lecz czego tu brak. Braki te świadczą z kolei zarówno o zaniedbaniach architektonicznych miasta, jak i intelektualnych jego mieszkańców. Jak gdyby mimochodem pojawia się informacja o niebrukowanych ulicach, ich skąpym oświetleniu oraz „niezbyt czystych domach”⁷, a także opis zaniedbanego kościoła⁸; w Iksinowie

⁴ Por. S. Furmanik, *Uwagi o „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, [w:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*, Wrocław 1976, s. 174–196; Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, tu: rozdział X „Emancypantki”, s. 248–288; J. Zajkowska, „Emancypantki” Prusa i „Wyzwolona” Gomulickiego – dwie powieści o obcości i niespełnieniu na drodze do kobiecości, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*, Lublin 2003, s. 137–151.

⁵ T. Sobieraj, *Twórczość Bolesława Prusa a konwencje powieści rozwojowej*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*, s. 40. Badacz opisuje niektóre z tych przestrzeni – tamże, s. 39–41.

⁶ S. Furmanik, *Uwagi o „Emancypantkach”...*, s. 184. Zob. także J. Kulczycka-Saloni, *Z dziejów Dickensa w Polsce: „Emancypantki” a „Bleak House”*, „Prace Polonistyczne” 1947, seria V, s. 164.

⁷ Zob. B. Prus, *Emancypantki*, [w:] *Tenże, Pisma wybrane*, Warszawa 1954, t. 5, s. 314, 370.

⁸ Tamże, s. 259.

brakuje ponadto szkoły elementarnej⁹. Prym wie dzie tu „elita”, w której skład wchodzi rejent, podsedek i aptekarz, a nade wszystko górujące nad nimi złośliwe, plotkujące i despotyczne żony. Na pierwszy rzut oka rodzinne miasteczko Madzi Brzeskiej może wydawać się diametralnie różne od Warszawy, co byłoby naturalną konsekwencją przeniesienia akcji powieści z ważnego miasta gubernialnego do zapadłej mieściny, znajdującej się gdzieś na prowincji. Jak dalej zobaczymy, to tylko pozory. Tymczasem o prowincjonalnym Iksinowie można powiedzieć, że istnieje jak gdyby w innym wymiarze temporalnym i przestrzennym. Odnosi się bowiem wrażenie, że czas uległ tu zawieszeniu czy raczej spowolnieniu w stosunku do przyśpieszonego, wielkomiejskiego rytmu stolicy, zaś kontakt ze światem zewnętrznym jest zredukowany. Obraz tego niemal fantastycznego miejsca dopełniają groteskowi mieszkańcy oraz panujące między nimi stosunki, oparte na zasadzie karnawałowego odwrócenia ról społeczno-obyczajowych i swoistej zamianie osobowości w relacjach między kobietami i mężczyznami. Niemal wszyscy iksinowianie przypominają bardziej karnawałowych przebierańców niż normalnych ludzi, a ich próba naśladowania stylu życia wyższych sfer staje się w rzeczywistości jego godną pozałowania parodią. Miejscowa tak zwana „inteligencja” gardzi ludźmi pracy. Zgorszenie budzi np. żona miejscowego nauczyciela, która „sama piele w ogrodzie i... pierze bieliznę”, „pracuje jak sługa”, skutkiem czego „nikt z towarzystwa nie żyje z nią”¹⁰. Zresztą niewiele osób widzimy tu przy pracy. „Towarzystwo” iksinowskie spędza czas tak jak to warszawskie: składając sobie wizyty i rewizyty. W słoneczne dni kobiety wychodzą na spacer po mieście, by eksponować swoje wdzięki¹¹; modna jest ponadto gra na skrzypcach i fortepianie. Wszystkim tym czynnościom towarzyszy wszechobecna plotka – jedyne „intelektualne” zajęcie iksinowian.

Szczytem aktywności o charakterze dobroczynno-kulturalnym jest zorganizowanie w sennym dotąd Iksinowie koncertu parze wędrownych aktorów. Jego opisowi Prus poświęcił cały rozdział. Gorączkowe przygotowania do tego nadzwyczajnego wydarzenia rozpoczynają odnawianie starych lub kupowanie nowych ubrań przez kobiety. Koncert odbywa się w „refektarzu sławnego niegdyś klasztoru”, zamienionego

⁹ Tamże, s. 380.

¹⁰ Tamże, s. 271.

¹¹ „Nareszcie do zatopionego miasteczka wróciła pogoda i ulice o tyle podeschły, że już mogły na nich pokazywać się damy z towarzystwa wysoko unosząc sukienki” (tamże, s. 283).

na tę okoliczność w „salę teatralną”¹². Z właściwą sobie ironią Prus podkreśla podobieństwo między miejscem, w którym znajduje się duża ilość starych i niepotrzebnych nikomu sprzętów, a zgromadzonymi w nim iksinowianami:

Dziwnie wyglądałoby to zbiegowisko sprzętów, gdyby kto miał czas na nie patrzeć. Szczęściem na meble nikt nie zwracał uwagi, zebrani bowiem w sali iksinowianie zajęci byli oglądaniem samych siebie. Przede wszystkim każdy rzucał okiem w jedno z czterech luster i podziwiał odbicie własnej osoby, która wydawała mu się jeżeli nie czymś zupełnie nowym, to przynajmniej bardzo odnowionym. Następnie rzucał okiem na bliźnich i dostrzegał to samo zjawisko: wszyscy byli tacy piękni i weseli, tacy uprzejmi i zaciekawieni, tacy nowi lub odnowieni, że patrzący rozplęwał się w zdumieniu. [...] Patrząc na te wdzięki i cuda można było przypuszczać, że Eisenman za poradą Miętlewicza wymienił zwyczajnych iksinowian na jakąś rasę wyższą, sprowadzoną z gubernialnego miasta, a kto wie, czy nie z Warszawy?¹³

Zakończenie koncertu, którego punktem kulminacyjnym był popis recytatorski Sataniella, w groteskowy sposób potwierdza zacofanie iksinowskiego towarzystwa. Zachwycona występem szlachta bije brawo, zaś niektórzy iksinowianie wychodzą oburzeni, gdyż aptekarz w miłym wierszu nieszczęśliwego kochanka dopatruje się złośliwych aluzji pod adresem miejscowej elity¹⁴. Zajście to z jednej strony wywołuje lawinę plotek i nieporozumień, na których opiera się życie w tej sennej miejscinie¹⁵, z drugiej zaś ukazuje, że (przynajmniej niektórzy) mieszkańcy miasteczka kierują się specyficzną logiką odwrotności. Koncert zorganizowany przez Madzię w celu udzielenia pomocy materialnej aktorom żyjącym w wolnym związku, stanie się bowiem przyczyną oskarżenia ją o kokieterię i podejrzanе stosunki z artystami. Te same zaś miejscowe znakomitości, które z nieprzymuszonej woli wzięły udział w przedsięwzięciu, zaczynają twierdzić, że zhańbiły występem swoje nazwiska¹⁶.

¹² Tamże, s. 306.

¹³ Tamże, s. 306.

¹⁴ Tamże, s. 311–312.

¹⁵ Zob. S. Fita, *Plotka w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Mieszczaiństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 84–88.

¹⁶ „Siostra pana Krukowskiego jeszcze wczoraj, a nawet jeszcze dziś o szóstej i siódmej była zadowolona ze skrzypcowych popisów swego brata. Lecz o ósmej dowiedziawszy się od tak poważnej osoby, jak pani rejentowa, że całe miasto okryło się żałobą z powodu zniesławienia nazwiska Krukowskich, eks-paralityczka dostała ataku. [...] Chora nawet czuła zbliżające się konanie, chciała wezwać księdza i wśród spazmów oświadczyła bratu, że wydziedziczy go, ponieważ zhańbił nazwisko” (B. Prus, *Emancypantki...*, s. 325).

Trudno nie zauważyć swoistej odrębności Iksinowa wobec innych, przedstawionych w utworach Prusa miast prowincjonalnych, i jego nieprzystawalności do tego, co zdroworozsądkowe postrzeganie świata każe odbierać w kategoriach prawdopodobieństwa. Mieszkańcy miasteczka również są nietypowi – żyją normalnym i zwyczajnym z ich perspektywy życiem, które obserwowane z zewnątrz wydaje się śmieszne, płaskie, często groteskowe. „Kobietom życie upływa na plotkach, mężczyznom na robieniu pieniędzy lub na grze w karty. Jałowe i nudne życie towarzyskie jest tylko nędznym naśladownictwem dobrego tonu obowiązującego w tzw. wyższym świecie”¹⁷. Istotnie, ta prowincjonalna „elita”, która stara się naśladować styl życia wyższych sfer, jest zacošana, szuka sensacji tam, gdzie jej nie ma, a zdarzenia rzeczywiście godne komentarza pomija milczeniem (samobójcza śmierć Cynadrowskiego). Niecodziennym wypadkom nadaje się w Iksinowie rangę wydarzeń powszednich, jakby zdarzały się tu one każdego dnia, co ma zbliżać prowincjonalne miasteczko do stolicy. Głos w tej sprawie znów zabiera „światły” aptekarz:

– Proszę panów – rzekł – jedno dla mnie jest niewątpliwe... [...], że Iksinów staje się wielkim miastem. Proszę panów o chwilę uwagi: skandal na koncercie, zerwanie pana Krukowskiego z panną Brzeską, oświadczenie się pana Krukowskiego naszej najsympatyczniejszej pannie Eufemii, samobójstwo Cynadrowskiego i ... dzisiejszy wyjazd. [...] Proszę panów, to już nie Iksinów – mówił dalej – to bez mała Warszawa. Bo tylko w Warszawie co dzień jest jakiś koncert, co dzień ktoś się zabija¹⁸.

Podczas gdy miejscowa „inteligencja” zrównuje pozycję Iksinowa i Warszawy (nb. główna ulica to ulica Warszawska, a także Piotrkowska¹⁹), pozostali iksinowianie nadają ich rodzimemu miasteczku stosowne określenie „partykularza”²⁰, czy równie adekwatne, aczkolwiek mniej eleganckie „dziury” i „kurnika”²¹. I właśnie one najlepiej oddają faktyczną pozycję miasteczka wobec Warszawy oraz kondycję umysłową jego mieszkańców. Ci ostatni zaś, jak słusznie to określiła J. Kulczycka-Saloni, tworzą „bogatą galerię oryginałów i dziwaków”²². Prus często kreuje w swojej powieści pary dobrane na zasadzie kontrastu²³, który za-

¹⁷ J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus. Profile*, Warszawa 1975, s. 418–419.

¹⁸ B. Prus, *Emancypantki...*, s. 373.

¹⁹ Tamże, s. 360, 362.

²⁰ Tamże, s. 271, 342.

²¹ Tamże, s. 401, 402.

²² J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus...*, s. 418.

²³ Pary dobrane na zasadzie kontrastu (lub podobieństwa) są typowe dla literatury skarnawalizowanej. Zob. na ten temat M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł.

sadza się na wyolbrzymieniu jakiejs cechy zewnętrznej i/lub charakteru. Prowadzi to w efekcie do karykaturalnego ujęcia prezentowanych osób i potęguje komizm postaci oraz komizm sytuacyjny. W Iksinowie tego rodzaju pary są tworzone przez: rodzeństwo Krukowskich, Miętlewicza i Krukowskiego oraz majora i księdza. Tę ostatnią parę łączą więzy przyjaźni. Rubaszny major oraz pogodny ksiądz to zresztą postaci znane z tradycji komediowej²⁴. W powieści Prusa dzielą ich poglądy oraz profesja, łączy podeszły wiek, porywcze charaktery i zamiłowanie do szachów. Bardziej oryginalne są jednak pozostałe duety. I tak, rodzeństwo Krukowskich to „wystawowa para dziwaków”²⁵. Łączy ich tyle samo, co dzieli. On jest „czterdziestopięcioletnim chłopakiem”²⁶, niedołągą pozostającym na łasce despotycznej siostry i wreszcie kawalerem, który „więcej od panien dostał odkosków, aniżeli ma sztucznych zębów”²⁷. Ona to sześćdziesięcioletnia wdowa, która swoimi dziwactwami i „paroksyzmami gadulstwa”²⁸ doprowadza brata do rozstroju nerwowego. Sparaliżowana dama reprezentuje typ kobiety władczej, bezwzględnej, o męskiej osobowości, podczas gdy Ludwik to zniewieściały, przewrażliwiony, skłonny do płaczu mężczyzna. Staruszkę zachwyca arogancja i silny charakter mężczyzn: ożywia się ona, zapominając o chorobie, gdy zdenerwowanemu bratu zdarza się wreszcie trzasnąć drzwiami²⁹ lub gdy przybyły lekarz zwraca się do niej w szorstkim tonie, wyrzucając jej tyranie wobec brata. Krukowscy stanowią jedyną w *Emancypantkach* komiczną parę dobraną na zasadzie przeciwieństwa płci. Realizująca się w ich przypadku „karnawałowa” zamiana osobowości pociąga za sobą i inne cechy, wyraźnie kontrastujące dwoje dziwaków. Dotyczą one ich wyglądu i stanu zdrowia. Staruszka to „szczupła i żółta dama, w czarnej atlasowej sukni, obwieszona jubilerskimi wyrobami”³⁰. Do tego zawsze kieruje się logiką odwrotności:

Siostra pana Krukowskiego nie miała zajęcia i miała piękny ogród. Lecz ponieważ dzień był taki, że zdawał się wołać ludzi na świeże powietrze, więc właśnie dlatego eks-paralityczka postanowiła zamknąć

N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 193; tenże, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975, s. 298, 583.

²⁴ Por. Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 280.

²⁵ B. Prus, *Emancypantki...*, s. 838.

²⁶ Tamże, s. 276.

²⁷ Tamże, s. 320.

²⁸ Tamże, s. 297.

²⁹ Tamże, s. 365.

³⁰ Tamże, s. 253.

się w domu. Ubrała się w atlasową suknię, na głowę zarzuciła koronkę, ustroiła się w połowę swoich brosz, łańcuchów i bransolet – i siedziała w fotelu, a raczej na poduszce, mając drugą poduszkę pod plecami, a trzecią pod nogami³¹.

W przeciwieństwie do siostry Krukowski ubiera się skromnie i elegancko, przez co zyskuje miano „największego eleganta w Iksinowie” i „wykwintnego kawalera”³². W rzeczywistości to on, a nie jego siostra, zasługuje na baczniejszą opiekę medyczną. Cierpiąca na paraliż i poruszająca się na wózku Krukowska w chwilach zapomnienia potrafi bowiem „wyskoczyć z łóżka”, „pędem pobiec do salonu”³³, „zerwać się na równe nogi” i „odzyskać zadziwiającą sprężystość we wszystkich członkach”³⁴. Autentycznym paralitykiem jest cichy i niepozorny Ludwik, który w przeciwieństwie do siostry domagającej się stałej opieki, zapomina o chorobie, zaaferowany poszukiwaniami żony. O reumatycznych dolegliwościach starego kawalera Prus pisze z właściwą sobie subtelną ironią, wtrącając jakby mimochodem informacje o motorycznych problemach mężczyzny, który: wykonuje „takie ruchy, jakby go krzyż bolał”, robi „wdzięczne ruchy nogami i krzyżem”, stoi „w kornej postawie, jakby go bardzo krzyż bolał”, często odczuwa „lekkie darcie w nogach i tępe bóle w krzyżu”³⁵.

Na drodze tego romantycznego, flegmatycznego, „biegłego w matrymonialnych niepowodzeniach”³⁶ paralityka stawia Prus energicznego i zaradnego Miętlewicza. Obydwaj tworzą komiczną parę zalotników starających się o względy Madzi Brzeskiej. Różni ich wiek, wygląd, pochodzenie i związane z tym ostatnim maniery. Szlachetnie urodzony Krukowski jest szpakowaty i ma bujne faworyty, a jego atrybut to monokl, który w chwilach zdenerwowania wypada mu z oka. Tymczasem Miętlewicz, właściciel kantoru, to mało obyty w towarzystwie i popełniający gafy „młody człowiek ze sterczącymi wąsikami”³⁷, któremu jeżą się włosy, a wąsy „układają poziomo”³⁸, gdy ulega wzruszeniu. Kontrast między rywalami doskonale ujawnia się w scenach ich komicznych po-

³¹ Tamże, s. 296–297.

³² Tamże, s. 269, 287.

³³ Tamże, s. 255.

³⁴ Tamże, s. 336.

³⁵ Tamże, s. 247, 268, 278, 282.

³⁶ Tamże, s. 333.

³⁷ Tamże, s. 252, 254, 256.

³⁸ Tamże, s. 319.

jedynków o względy pożądaney kobiety³⁹. Groteskowego obrazu mieszkańców prowincjonalnego miasteczka dopełniają postacie despotycznych „jędz i plotkarek”⁴⁰. „W Iksinowie pokazuje Prus trzy prawdziwe megieiry, podsędkową, aptekarzową i rejentową, trzęsące swymi rodzinami (a nawet opinią miasta), jak im się podoba”⁴¹. Owe matrony, które zdominowały swoich mężów, nieustannie plotkują, co staje się przyczyną wielu nieporozumień. Mechanizm powstawania plotek także opiera się na zasadzie odwrócenia, tworzą się one bowiem wokół wydarzeń banalnych, nic nieznaczących, niekiedy nieistniejących, podczas gdy wypadki rzeczywiście skandaliczne, wymagające komentarzy i refleksji, są w zaskakujący sposób przemilczane (samobójstwo Cynadrowskiego). Szczególną rolę odgrywa na tym polu podsędkowa, która mówiąc z właściwą sobie afekcją, zwykle „sznuruje nieco usta” i robi „okrągłe ruchy”⁴². Jej słowa: „Rejentowa nie może żyć bez pelotek i nawet wówczas, gdy milczy, jeszcze robi pelotki...”⁴³ podkreślają groteskowość tej postaci, a także relacji, jakie panują między mieszkańcami.

Iksinów to swoisty świat „na opak”, tutaj zachwianiu uległy stosunki w relacjach damsko-męskich i doszło do swoistej zamiany osobowości między płciami, gdyż zdecydowana większość postaci kobiecych cechuje się władcym, despotycznym charakterem i trzyma mężów pod pantoflem, zaś mężczyźni prezentują się jako istoty potulne, uległe, wręcz zniewieściałe. Wiele do życzenia pozostawia także kondycja intelektualna miejscowej inteligencji. Wspomniana plotkarka podsędkowa z dumą mówi o córce, że „jest bardzo wykształconą osobą i że to wielkie ukształcenie nie jest oceniane w małym miasteczku”⁴⁴ (Femcia od dwunastu lat czyta w tajemnicy „Przegląd Tygodniowy”, a oprócz tego „szopenuje”⁴⁵). Na marginesie warto dodać, że o ile podsędkowa wie wszystko o wszystkich, o tyle wiek jej córki pozostaje trudną do rozszyfrowania tajemnicą, gdyż w powieści pojawia się kilka jego wariantów⁴⁶. Wiele do życzenia pozostawia także religijne życie mieszkańców Iksinowa. Miejscowy kościół, nb. brudny, ubogi i zaniedbany⁴⁷, pełni w powieści funkcję miejsca spotkań towarzyskich, a nie świętego przybytku

³⁹ Tamże, s. 258–263.

⁴⁰ E. Pieścikowski, *„Emancypantki” Bolesława Prusa*, Warszawa 1970, s. 46.

⁴¹ Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa...*, s. 262–263.

⁴² B. Prus, *Emancypantki...*, s. 248, 249, 283, 327, 344.

⁴³ Tamże, s. 366.

⁴⁴ Tamże, s. 249.

⁴⁵ Zamiast „szopenhaueruje” – tamże, s. 249.

⁴⁶ Tamże, s. 251, 345, 350.

⁴⁷ Tamże, s. 260.

wewnętrznego skupienia, zadumy i modlitwy. Przybyła na niedzielne nabożeństwo „garstka miejscowej inteligencji” spogląda spod kościoła na rynek, „lustrując młode mężatki i panny”⁴⁸. Podczas mszy kawalerowie rywalizują o kobietę, jedni plotkują na temat doktora Brzeskiego, inni śpią lub bezmyślnie wpatrują się w malowidła na sklepieniu. Nic więc dziwnego, że Prus ostatecznie każe Madzi wyjechać z tego prowincjonalnego miasteczka i wrócić do Warszawy.

Jednakże i „Warszawa z *Emancypantek* to taki większy Iksinów”⁴⁹, jak słusznie zauważa E. Ihnatowicz. Także E. Paczoska stwierdza, że „w świecie *Emancypantek*, wbrew tradycyjnemu przeświadczeniu, nie da się przeprowadzić precyzyjnego podziału na prowincję i stolicę”⁵⁰, gdyż „Iksinów i Warszawa to światy nie odmienne, lecz symetryczne, różni je tylko skala”⁵¹. Istotnie, także w byłej stolicy państwa znajdziemy wiele postaci jak gdyby wyjętych z prowincjonalnego miasteczka i tu przeniesionych. Już na pierwszy rzut oka można dostrzec wspólną cechę w kreacji obydwu miejsc: zarówno w Iksinowie, jak i w Warszawie prym wiodą kobiety, tu i tam uwidacznia się ich despotyzm wobec potulnych mężczyzn. Powiększa się też galeria powieściowych postaci o kolejne typy ludzkie. Na uwagę zasługuje karykaturalne ujęcie apostołek emancypacji z szaloną panną Howard na czele, którą Prus przedstawia na koniec jako oddaną i opiekuńczą żonę pana Mydełki, posiadacza „ekscentrycznych”, czyli krzywych nóg⁵². Nie mniej groteskowi są adeptci spirytyzmu. Dzieci pani Latter są jak gdyby miejskim odpowiednikiem rodzeństwa Krukowskich z Iksinowa, jednakże w wydaniu tragicznym (biorąc pod uwagę losy ich matki): piękna Helena odmierza sprawiedliwość na świecie ilością posiadanych sukienek⁵³ i odczuwa nieustanną potrzebę kokietowania mężczyzn⁵⁴, zaś równie piękny Kazio to utracjusz bez konkretnego zajęcia, znany z miłostek i fałszowania weksli. W kreacji rodziny Korkowiczów oraz Stefana Zgierskiego Prus wyzyskuje pewne chwytły z zakresu poetyki karnawałowej, eksponując

⁴⁸ Tamże, s. 259.

⁴⁹ E. Ihnatowicz, *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura: wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 20.

⁵⁰ E. Paczoska, *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczeń literatury postycyzniowej*, [w:] *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej w II połowie XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska i R. Chodźko, Białystok 1993, s. 9.

⁵¹ Tamże.

⁵² B. Prus, *Emancypantki...*, s. 683. Por. też tamże, s. 213–219, 684, 703, 737.

⁵³ Tamże, s. 174.

⁵⁴ „Wasza fizyka ani algebra nic mnie nie obchodzą, ale kokietować kogoś muszę, choćby Dębickiego” (tamże, s. 48).

ich obfitość ciała⁵⁵. Stefan Zgierski pojawia się w powieści epizodycznie, za każdym razem jednak ukazując się jako sprytny intrygant, donosiciel i aferzysta, jednym słowem – oszust. Nie jest to charakter obcy wyróżnionemu przez Bachtina nurtowi literatury skarnawalizowanej. Rosyjski uczony dowodzi, że wraz z błaznem i głupcem zszedł oszust z karnawałowego placu, by pojawić się na kartach literatury, ulegając wraz z upływem czasu licznym przeobrażeniom⁵⁶. Wspomniany bohater pojawia się w powieści *deus ex machina*. Doskonale zna Warszawę, na ulicach miesza się z tłumem, przekracza niedostępne wielu innym progi salonów i pałaców, spaceruje po podejrzanych dzielnicach i zakątkach miasta, chodzi do teatru, zapewne bierze też udział w balach⁵⁷. Status powieściowego oszusta daje mu prawo, czy wręcz przywilej łamania powszechnie obowiązujących norm obyczajowych i grzecznościowych, możliwość familiarnego, znoszącego różnice w hierarchii społecznej kontaktu z innymi postaciami, niezależnie od zajmowanej przez nie pozycji. Do tego nie bez znaczenia pozostaje podkreślana przy każdej okazji obfitość jego ciała. Zresztą, większość scen z udziałem Zgierskiego odbywa się przy suto zastawionym stole (np. śniadanie u Latterowej, raut wydany przez Korkowiczów czy wizyty u Solskiego), kiedy to mężczyzna pochłania duże ilości jedzenia i trunków, zdradzając swój nieposkromiony apetyt („jadł za trzech, a pił za czterech...”⁵⁸). Prus scalił w tym bohaterze dwie istotne cechy, które wzajemnie się dopełniają: „karnawałową” obfitość ciała⁵⁹ (opisywanego w kategoriach toczącej się piłki – ze względu na umiejętność szybkiego poruszania się Zgierskiego⁶⁰) i wywodzącą się z literatury skarnawalizowanej osobowość. Z jednej strony status oszusta, dążącego do utrzymania się w społeczeństwie, z drugiej zaś jego pragnienie doświadczenia rzeczywistości wszystkimi zmysłami, prowadzą do ideologii karnawałowego „pochłaniania świata”⁶¹, użycia jego rozkoszy i przyjemności, a także czerpania zeń różnego rodzaju korzyści, głównie zaś materialnych.

⁵⁵ Zob. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go...*, s. 424-425.

⁵⁶ Por. tenże, *Funkcje oszusta, błazna i głupca w powieści*, [w:] tenże, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 366-375.

⁵⁷ Por. B. Prus, *Emancypantki...*, s. 552.

⁵⁸ Tamże, s. 155.

⁵⁹ Pod adresem Zgierskiego pojawiają się takie określenia, jak: „nieco otyły”, „okrągłutki, pulchniutki”, „pulchny człowieczek”, „okrągły”, „niski i pękaty” – tamże, s. 110, 207, 674, 695, 835.

⁶⁰ Tamże, s. 457, 552, 554, 687.

⁶¹ Pojęciem tym często posługuje się M. Bachtin w: *Twórczość Franciszka Rabelais'ego...*

Korkowicze to z kolei przedstawiciele środowiska burżuazyjnego. Także w ich kreacji zostaje podkreślona obfitość ciała, również wypuklana w scenach rozgrywających się przy zastawionym stole⁶². Życie rodzinne i towarzyskie Korkowiczów jawi się groteskowo. Podobnie jak w przypadku rodzin iksinowskich i tu mamy do czynienia ze swego rodzaju „karnawałowym” odwróceniem ról, zachwianiem proporcji i pozycji zajmowanych w hierarchii stosunków domowych. W domu Korkowiczów rządzi despotyczna kobieta. Korkowicz to charakterologiczne przeciwieństwo swojej żony – jest potulny, uległy i cichy. Zdezonizowany przez żonę stara się przywrócić swoją pozycję pana domu, pokazując groźne oblicze, czyni to jednak przed osobami od niego słabszymi: leniwym synem i lokajem, którego bije⁶³. Groteskową galerię postaci zamieszkujących dom Korkowiczów dopełniają ich córki. Także one tworzą kontrastową parę, przy czym element śmiechu, wyrastający ze zderzenia tych dwóch różnych osobowości, jest zredukowany. Linka i Stasia, pojawiające się we wszystkich scenach zawsze razem, różnią się między sobą cechami zewnętrznymi, usposobieniem i zainteresowaniami⁶⁴. Ich rola polega przede wszystkim na tym, że zdradzają i obnażają tajemnice domu, ukazując opierające się na zasadzie „karnawałowego” odwrócenia ról relacje między Korkowiczami⁶⁵.

Warszawa z *Emancypantek* żyje także swoim normalnym, codziennym życiem. Co prawda nie zostało ono tak wyekspozowane jak np. w *Lalce*, lecz mimo wszystko daje się zauważyć⁶⁶. Wyznacza je upływ pór roku oraz rytm kalendarza liturgicznego⁶⁷. Warszawa zmienia się w powieści z upływem miesięcy, co z kolei determinuje pojawianie się ulubionych miejsc i sposobów spędzania wolnego czasu przez warsza-

⁶² B. Prus, *Emancypantki...*, s. 426, 427, 438, 458, 485, 444, 469, 754.

⁶³ Tamże, s. 434.

⁶⁴ Tamże, s. 429, 487.

⁶⁵ Oczywiście nie są to wszystkie kontrastowe pary powieściowe, wskazać by tu można i inne tego rodzaju, biorąc pod uwagę różne kryteria, np. urodę, cechy charakteru (Helena i Ada; Kazio i Stefan), jednak w tym wypadku ich cechy nie urastają do wymiarów groteskowych. Pewien wyjątek stanowią postacie pojawiające się epizodycznie, a mianowicie sekundanci Kazimierza Norskiego: „wykwintny”, i „prześlicznie wychowany pan Rozbijalski” oraz „nie mniej elegancki”, „równie dobrze wychowany, ale mniej serdeczny pan Pałaszkiwicz” (tamże, s. 740). Pierwszy z nich jest ponadto właścicielem „rudawych faworytów”, zaś drugi – „sterczących wąsików” (tamże). Sekundanci Kotowskiego także tworzą parę kontrastową. Są zaś nimi: „chudy i wysoki adwokat” Menaszko oraz „pojedynkarz” Wałęcki, „człowiek mały i krępy, ale z ognistymi oczyma” (tamże, s. 741).

⁶⁶ Por. także M. Warneńska, *Warszawskim szlakiem Prusa*, Warszawa 1978.

⁶⁷ Por. W. Klemm, „Była niedziela”. *Dni świąteczne w powieściach Bolesława Prusa*, [w:] *Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*, Warszawa 1998, s. 105–126.

wiaków. Informacje te są jednakże zaledwie wzmiankowane, pojawiają się jakby mimochodem. Bohaterowie powieści obchodzą Święta Wielkanocne⁶⁸ i Bożego Narodzenia⁶⁹. Dowiadujemy się też o kwietniowym (oraz przewidywanym na jesień) odczycie Romanowicza w Ratuszu⁷⁰, a ponadto o wizycie Heleny i Arnolda na wystawie sztuk pięknych⁷¹; na moment przenosimy się także do Teatru Wielkiego⁷². Wiosną (gdy wzmaga się ruch na ulicach⁷³) i latem bohaterowie wychodzą na spacer do Ogrodu Saskiego⁷⁴, Ogrodu Botanicznego⁷⁵ i Łazienek⁷⁶ (Madzi przy tej okazji ofiarowuje swoje „usługi” nieznajomy mężczyzna⁷⁷). Mamy też zaprezentowany Lasek Bielański jako miejsce pojedynków⁷⁸. Jest ponadto wzmianka o teatrzykach ogródkowych i wyścigach konnych⁷⁹. Wspomina się też o warszawskich upałach i wyjazdach warszawiaków z miasta w tym okresie⁸⁰. Wreszcie Helena, która ze swoim przyszlým mężem ma zamieszkać na wsi, zapowiada powroty do Warszawy na karnawał⁸¹.

Reasumując, Warszawa i Iksinów z omówionej powieści Prusa tylko pozornie się od siebie różnią. Jak słusznie twierdzi E. Paczoska, „o świecie *Emancypantek* powiedzieć więc można, że wszystko tu jest prowincją”⁸². Życie „elity” prowincjonalnego miasteczka jest godną pozałowania próbą imitacji stylu życia wyższych sfer, szkoda tylko, że pod względem negatywnym (nieustanne składanie sobie wizyt, plotkowanie, niechęć do pracy i pogarda wobec osób pracujących). Również styl życia wielu bohaterów z Warszawy pozostawia wiele do życzenia. Jedni wyobrażają sobie życie jako wieczną zabawę, trwonią pieniądze na rozrywki i zagraniczne podróże; inni, pretendujący do miana towarzysztwa, lepiej by chyba wyglądali w dekoracjach iksinowskich, gdyż ich styl życia również staje się parodią tego salonowego. Słowem, arystokracja chce obchodzić całoroczny karnawał, burżuazja nieudolnie

⁶⁸ B. Prus, *Emancypantki...*, s. 162, 190, 556–557.

⁶⁹ Tamże, s. 91.

⁷⁰ Tamże, s. 435–436.

⁷¹ Tamże, s. 507.

⁷² Tamże, s. 522–523.

⁷³ Tamże, s. 557, 568.

⁷⁴ Tamże, s. 551–554, 693–696, 789, 820.

⁷⁵ Tamże, s. 723–726.

⁷⁶ Tamże, s. 762.

⁷⁷ Tamże, s. 200.

⁷⁸ Tamże, s. 744–746.

⁷⁹ Tamże, s. 743.

⁸⁰ Tamże, s. 677.

⁸¹ Tamże, s. 599–690.

⁸² E. Paczoska, *Odkrywanie prowincji...*, s. 9.

naśladuje styl życia arystokracji, a mieszkańcy prowincji wyobrażają sobie, że są „elita” – na wzór warszawski. Jedynie anonimowy tłum z ulic Warszawy jest, jak można odnieść wrażenie, bohaterem pozytywnym, a przynajmniej przypomina ludzi złożonych z krwi i kości. To wśród anonimowych mas każdego dnia toczy się normalne życie, jakiego brak w zamkniętych rezydencjach arystokracji i burżuazji. Oczywiście nie jest to życie pozbawione różnego rodzaju problemów, o których Prus jakże często pisał w kronikach (bieda, niechciane dzieci, przytułki położnicze, brak opieki medycznej), ale mimo to atmosfera panująca na ulicach Warszawy jest raczej radosna. Nawet śmierć wydaje się tu mniej straszna (śmierci boi się panicznie umierający brat Madzi) i staje się karnawałowym „śmiesznym straszidłem”:

[...] Na ulicy słychać było nieustający szmer nóg, turkot dorożek, powozów, wozów piekarskich, rzeźniczych, transportowych... Czasem rozległ się głośniejszy okrzyk, czasami przejechał karawan, ale tak prędko, jak gdyby nieboszczyk nie był zimnym trupem i nicością, lecz interesantem, który spieszy na cmentarz. Co za różnica pomiędzy tym gwarnym zakątkiem a samotnymi salonami Solskich, gdzie milcząca służba ukazywała się i znikala jak cienie, gdzie człowiek lękał się szelestu własnych kroków i ze wszech stron obłany pustką, odczuwał śmierć i nicość⁸³.

Na tym tle prowincjonalny Iksinów jawi się jako miejsce zespolonych i zwielokrotnionych negatywnych zjawisk z Warszawy. W tej odizolowanej od reszty świata mieścinie, gdzie tabletki na przeczyszczenie uchodzą za środek na nieszczęśliwą miłość⁸⁴, wszystko dzieje się „na opak”: kobiety są despotkami i górują nad zniewieściałymi mężczyznami, zdrowi udają chorych (Krukowska), intelektualnym zajęciem jest robienie plotek, które wybuchają z błahego powodu, podczas gdy rzeczwiwą sensacją zbywa się milczeniem, dla miejscowej „inteligencji” praca jest czynnością hańbiącą nazwisko, osoby szlachetne i dobre popołniają samobójstwa lub zamykają się w klasztorze (Cynadrowski, Cecylia), zaniedbany kościół staje się miejscem spotkań towarzyskich, a miejscowego księdza widzimy jedynie na podwieczorkach u Brzeskich i przy grze w szachy z rubasznym majorem. W tej sennej mieścinie koncert dla wędrownych aktorów, potem zaś samobójstwo zakochanego w Femci urzędnika pocztowego urastają do rangi tego rodzaju wydarzeń, które – jak wyobraża sobie miejscowa elita – czynią to prowincjonalne miasteczko podobnym do wielkich miast. Idąc za pisarzem można by stwierdzić,

⁸³ B. Prus, *Emancypantki...*, s. 681.

⁸⁴ Tamże, s. 349–350.

że podobieństwo to zaznacza się w pozostawiającym wiele do życzenia stanie ulic i ich oświetlenia czy estetyki domów, o których to zagadnieniach tak często pisał Prus w swoich kronikach. W rezultacie *Emancypantki* ukazują negatywny obraz prowincjonalnego miasteczka, w którym dają się zauważyć nie tylko rażące braki i zaniedbania w zakresie architektury, ale nade wszystko zacofanie intelektualne jego mieszkańców. Panująca tu atmosfera jest niezwykle duszna i przytłaczająca, co wynika z faktu, że w zasadzie nie istnieje tu anonimowość, poszanowanie tajemnicy i życia prywatnego; wszyscy znajdują się pod obstrzałem wszystkowiedzących oczu i złych języków miejscowych plotkarek. Jedną z nielicznych pozytywnych postaci zamieszkujących Iksinów – szlachetna Cecylia, która ostatecznie postanawia wstąpić do klasztoru, nie potrafiąc i nie chcąc dopasować się do tej rzeczywistości – stwierdza więc nie bez racji: „Tu panny starzeją się, [...] a ludzie... chyba kamienieją... Okropne jest życie w małych miasteczkach...”⁸⁵.

Magdalena Rumińska

**Country as „topsy-turvy” world – *Emancypantki* (*The New Woman*)
by Boleslaw Prus**

The subject of analysis in this article is the category of space – strictly speaking the vision of country town from the Prus’s novel: Iksinow. This paltry, unworldly place is so different at first sight from Warsaw but in essence Iksinow is a miniature of Warsaw. The result of analysis shows that literary vision of country town was formed with use of elements of carnival poetics, grotesque and caricature. The same rule applies to the citizens of Iksinow (and Warsaw): a portrait gallery of human types which populate the space of town. Those types are not normal people, they are dissembler-like; the Warsaw lifestyle they copy becomes a parody. As a result Iksinow appears as “topsy-turvy” world: according to inept rules everything happens different than it should be, but for the inhabitants of Iksinow it is a natural order. First to mention is the reversal of social roles and change of personalities between males and females (despotic females, effeminate males). Daily life is based on reversed rules and values: church is a place for gossiping and socializing, insignificant events are subjects for gossiping when real scandal is passed over in silence, labour is something to be ashamed of, innocent persons become victims of aspersions or commit suicide.

⁸⁵ Tamże, s. 408.